NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 13. | Wąbrzeżno, 28 marca 1926 r. | Rok 3.

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 21, wiersz 1—9.

Onego czasu, gdy się przybliżeli ku Jerozolimie i przyszli do Betfagi do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; odwiążcie i przywiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego! Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie uczynili jako im rozkazał Jezus i przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienie swoje, a Jego wsadzili na nię. A rzesza bardzo wielka, słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.

Nauka z ewangelji.

Czemu Pan Jezus tak uroczyście, a zarazem tak pokornie odprawił wjazd do Jerozolimy?

1. Aby wedle woli Ojca niebieskiego być posłusznym i wypełnić proroctwo Zacharyasza proroka. Aby wypełniając ściśle toż proroctwo, żydom wyraźny dać dowód, że jest oczekiwanym przez nich „Synem Dawidowym", „Mesyaszem", „Królem żydów" i że chce, aby Go jako takiego uznano. 3. Sposób, w jaki się odbył ten wjazd uroczysty, wskazywał, że nie chce być uznanym jako „świecki książę", lecz jako król Królestwa niebieskiego. Dlatego też nie wjeżdża na rumaku, lecz tak, jak w dawniejszych czasach Izraela czynili sędziowie i królewicze, na oślęciu, jako łagodny, pokorny i miłościwy król i książę pokoju.

Czemu lud wprowadził Pana Jezusa do Jerozolimy wśród okrzyków radości i z palmamie w ręku?

Dlatego, że 1. lud widział w Panu Jezusie obiecanego Mesyasza i króla i jako swemu królowi oddać Mu chciał hołd powinny. 2. Z natchnienia Bożego odgadywał lud, że Pan Jezus jest zwycięscą księcia śmierci i założycielem Królestwa niebieskiego na ziemi.

Czemu się święci palmy i odbywa procesję?

1. Aby w myśl odmawianych przez Kościół modlitw dzierżący w ręku te palmy uzyskali obronę ciała i duszy. 2. Aby mieszkańcy miejsc, w których te palmy zatknięto, wolni byli od wszystkich przeciwności. 3. Aby dzierżący te palmy wskutek modłów Kościoła osiągneli siłę ozdobienia swej duszy dobrymi uczynkami i tym sposobem wychodzili na spotkanie Chrystusa Pana. 4. Abyśmy za przyczyną Chrystusa, którego członkami jesteśmy, odnieśli zwycięstwo nad królestwem ciemności i śmierci i abyśmy się stali uczestnikami Jego zmartwychwstania i tryumfalnego wstąpienia do nieba. O palmowych gałązkach pisze Augustyn święty: „Są one oznaką zwycięstwa, gdyż Pan pokonał śmierć Swą śmiercią i znamieniem Krzyża odniósł zwycięstwo nad czartem, księciem śmierci". Dlatego też wyprzedza procesję znamię Krzyża i rozlega się odgłos pieni pochwalnych. Gdy pochód staje przed bramą kościelną, kapłan kołace krzyżem w drzwi zamknięte, aby przez to oznaczyć, że grzech Adamowy zamknął przed nami wrota niebieskie i że dopiero Krzyż i zwycięstwo Jezusa nad śmiercią otworzyło Kościół i bramy wiekuistego raju dla ludzi miłujących Boga.

Jak należy brać udział w uroczystej procesji palmowej?

1. Wyobrażać sobie, że z pobożnym ludem jerozolimskim wychodzisz na spotkanie Pana Jezusa i że witasz w rzeczywistości Zbawiciela, przyczem możesz mówić słowa: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach. 2, Proś serdecznie Pana Jezusa o łaskę, aby zazieleniały w twej duszy palmy dobrych uczynków i ułatwiły ci zwycięstwo nad światem, czartem i pokusami ciała, byś się stał godnym wstępu do niebieskiej Jerozolimy.

List pasterski

na post roku 1926

O Królestwie Chrystusowem

Edmund

Rzymskiego Kościoła Tytułu św. Jana przed Bramą Łacińską
Kardynał Dalbor.

(Dokończenie).

Wielkie są nadzieje, najmilsi, które Ojciec **św.** pokłada w tem nowem święcie Jezusa Chrystusa Króla.

Ma ono rozniecić i utrwalić na zawsze i niewzruszenie w sercu wszystkich warstw społecznych, że Jezus Chrystus jest Panem naszym i Królem. Ma stworzyć nowy okres dziejów, uszlachetniając, — powtarzam, — i uświęcając posłuszeństwo i władzę, rozbudzając równocześnie poczucie wielkiej odpowiedzialności za pełnienie władzy u tych, którzy ją z woli Opatrzności mają sprawować. Ma ono usunąć nienawiść, tworzącą dzielące przepaście między warstwami społecznemi, a między narodami wytwarzać ono poczucie, że przecież są jednego Ojca dziećmi, że dążyć winni do braterstwa. Ten nowy okres dziejów ma zapewnić Kościołowi wolność rzeczywistą i zupełną, a władzom państwowym przypominać, że Kościół nie może jako społeczność doskonała podlegać władzy świeckiej.

Ojcowskie serce Namiestnika Chrystusowego raduje się już naprzód w przewidywaniu, że święto Jezusa Chrystusa Króla usunie ową niechwalebną lękliwość, a napełni serca wszystkich katolików tem świętem męstwem, iż jawnie i odważnie przeciwstawią się złu, a zasadzie katolickiej i życiu według niej urządzonemu nieugięcie będą równali drogę.

Gdy więc obóz Antychrysta rozgłasza hasło: — Precz z Chrystusem! Precz z Rzymem! — odpowiada zwycięsko z Stolicy Piotrowej Ojciec św.: Jezus Chrystus Król i Pan nasz odwieczny niech żyje i panuje w sercach i życiu ludzkości!

Najmilsi w Chrystusie Panu! Po raz pierwszy w bieżącym roku będziemy obchodzili w ostatnią niedzielę października uroczystość Jezusa Chrystusa Króla. Wszakże to miesiąc szczególnej czci i chwały Królowej nieba i ziemi, która berło Swoje zawdzięcza godności macierzyństwa Swego. Na skronie Jej włożyła pobożność ojców naszych, przez Stolicę św. zatwierdzoną koronę Piastów i Jagiellonów! Z jaką radosną rzewnością zakończać będziemy wieczory różańcowe października, gotując się do wspaniałego hołdu na cześć Jej Boskiego Syna Jezusa Chrystusa Króla! Niech Imię Jego łagodzi spory, uświęca dusze, podnosi rodziny, wspomaga państwo, niech sprawi, iżby prawodawstwo tworzące się w państwie naszem, iżby układ stosunków społecznych miał jako kamień węgielny Boską naukę Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla.

„Przyjdź Królestwo Twoje" do serc i dusz mej pieczy powierzonych, panuj, Jezu Królu i Zbawicielu, w świecie całym, a zwłaszcza w drogiej Ojczyźnie naszej, którą nam tak cudowni przywróciłeś, o to błagam w pokorze, za to oddaję cierpienia i krzyże moje, ofiaruję życie i śmierć moją.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami.

Dan w Poznaniu w uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny, 2 go lutego 1926 r.

Edmund Kardynał Arcybiskup.

Pospiesz do krzyża.

Kiedy twe serce z życiem się uciera
I raz zwycięża, drugi raz upada,
Dusza tęsknoty śmiercią obumiera,
W dziedzinę wiary zwątpienie się wkrada:
Pospiesz do krzyża, bo z krzyża jedynie
Strumień pociehy w duszę twoją spłynie.

Kiedy chcąc zgłębić życia tajemnicę,
Rozum zamilknie na twoje pytania,
A piekło zwątpień ciśnie błyskawicę
Jak ostry sztylet, co duszę rozrania:
Pospiesz do krzyża, bo z krzyża jedynie,
Jak promień łaski wiara w duszę spłynie.

Gdy świat twe drogi różami zaściele,
Szczęścia urokiem życie rozpromienia,
By się boleścią nie stało wesele,
Byś w pośród szczęścia nie stracił zbawienia:
Pospiesz do krzyża w nim nadzieja cała,
By w szczęściu dusza wierną pozostała.

Gdy z marzeń złudnych dusza się przebudzi,
A w domu twoim boleść się rozgości,
Śmierć zakołace, a niewdzięczność ludzi
Jak lodem zmrozi ten urok miłości:
Pospiesz do krzyża ze łzą i westchnieniem,
A boleść twoja stanie się zbawieniem.

ROZMAITOŚCI

Sensacyjny wynalazek w dziedzinie telefonu bez drutu.

Pisma angielskie donoszą o nowym sensacyjnym wynalazku na polu telefonu bez drutu. Młody inżynier Emil Marok, mieszkający w Moedling wynalazł aparat, przy pomocy którego będzie można prowadzić telefonem bez drutu rozmowy tajne i przeznaczone jedynie dla tego odbiorcy, do którego są skierowane. Dotychczas wielką niedogodnością telefonu bez drutu było to, że rozmowy mogły być słyszane przez wszystkie osoby, posiadające stacje odbiorcze. Skutkiem tego radjo nie miało w praktyce tak rozległego znaczenia, jakby się tego należało spodziewać. Wynalazek zdaniem wynalazcy, wywoła przewrót w telefonach ponieważ przy stosowaniu nowego wynalazku zbyteczna stała się centrala telefoniczna, przyczem aparat odbiorczy i nadawczy swoimi rozmiarami nie przekracza zwykłego aparatu telefonicznego.

Inżynier Emil Marok przed kilku laty był zamieszany w sensacyjny proces pewnego towarzystwa asekuracyjnego, które twierdziło, że Marok naumyślnie złamał sobie nogę, aby uzyskał sumę ubezpieczeniową. Suma ta, według krążą-

(Ciąg dalszy na 4-ej stronie.)

Dedektyw z konieczności.

Właśnie skończył się wieczór muzyczny w domu radcy Gierowskiego, a trzej muzycy, którzy schodzili się tam raz na tydzień, lekarz dr. Synowicz, adwokat Malewicz i dramaturg, dr. Brunowski siedzieli wraz z panem domu, jego żoną żoną i ich córką przy dużym okrągłym stole w pokoju jadalnym.

Synowicz i Malewicz byli starymi przyjaciółmi domu, dr. Brunowski brał udział w domowych koncertach dopiero od kilku tygodni. Przed rokiem wywołało wielkie poruszenie jego pierwsze dzieło, powieść społeczna. Lecz ku zmartwieniu tych wszystkich, którzy mu dobrze życzyli zwrócił się później do twórczości filmowej. Wiedziano, że był autorem szeregu dramatów filmowych, w których główną rolę odgrywał nadzwyczaj przemyślny dedektyw, Bill Webster.

Jako znakomity skrzypek znalazł dostęp do radcy Gierowskiego. Nietyle jednak ciągnęła go tam muzyka, ile młoda i piękna Hela Gierowska. Usiłował w sposób dość otwarty pozyskać jej względy i zdawało się początkowo, że usiłowania jego nie były daremne. Lecz w ciągu dwóch ostatnich tygodni można było zauważyć wyraźną zmianę w postępowaniu, z jakiem odnosiła się doń Helena. Rozmowę z nim ograniczała do niewielu słów, z których czasami przebijało się silne podrażnienie i rozgoryczenie. Brunowskiego bolało to tem więcej, że nie umiał sobie wytłumaczyć tak nagłej zmiany. Helena unikała każdej sposobności rozmówienia się z nim w cztery oczy.

Dzisiaj była szczególnie źle nastrojona. Ani jednego prawie słowa nie dorzuciła do ogólnej rozmowy, a przynajmniej do chwili, kiedy adwokat zaczął mówić o wypadku, o którym w ostatnich czasach dość szeroko rozpisywały się gazety.

„Diwa" filmowa, Paula Muratti, padła ofiarą kradzieży. Obrabowano ją z drogocennego naszyjnika z pereł, który był dla niej klejnotem najbardziej ulubionym. Rozpacz jej była tem większą, że naszyjnik zginął wśród dziwnych okoliczności, prawie w jej oczach. Sądzono powszechnie, że sprawa zaczyna się wyjaśniać, gdyż policja ogłosiła, że aresztowano pokojówkę artystki i jej narzeczonego, jako silnie podejrzanych o kradzież. Teraz zabrał głos radca Gierowski:

— Zajmuję się tym wypadkiem, jako sędzia śledczy. Do zakończenia sprawy nie brakuje nic więcej, jak wynalezienie skradzionego naszyjnika. Wiadomo, że Muratti przeznaczyła wysoką nagrodę dla tego, kto odnajdzie rzecz skradzioną. Dotychczas jednak nie znaleziono niczego, mimo skrupulatnych poszukiwań u aresztowanej parki, która ustawicznie twierdzi, że nie jest winna. Musimy czekać, póki pobyt w więzieniu nie skruszy ich i nie zniewoli do przyznania się.

— Zatem sprawa winy jest już ustalona!

— Oczywiście. Wypadek jest nadzwyczaj prosty. Artystka rozłożyła naszyjnik w buduarze przed lustrem, aby go pokazać jednej z przyjaciółek. Później umieściła go z powrotem w szkatule i wręczyła ją wraz z innymi klejnotami pokojówce Marcie Rymczakównie, która miała odnieść kosztowności do sypialni, gdzie Muratti posiada ogniotrwały schowek, zamurowany w ścianie. Dziewczyna odniosła jej klucz, który artystka zawiesiła przez szyję na cienkim łańcuszku. Aż do chwili kiedy — a stało się to dnia następnego — zobaczyła, że szkatułka jest pusta, miała kluczyk przy sobie. Zamek w schowku nie był naruszony, a oprócz naszyjnika nie brakowało nic oprócz złotego łańcuszka staroświeckiej roboty o niezbyt wielkiej wartości. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby jakaś trzecia osoba mogła obrabować schowek. Sprawa jest tem bardziej prosta, że łańcuszek znaleziono u młodego mężczyzny, który jest narzeczonym Marty. Prawdopodobnie posiada on także i naszyjnik, lecz zdołał go dobrze ukryć.

Zdziwieni goście zwrócili głowy w stronę Heleny, gdy ta, rozgorączkowana przerwała wywody ojca.

— Ojcze chociaż wszystko przedstawia się pozornie tak, jak to opowiadałeś, mimo to mylisz się. Znam Martę od lat dziecięcych i wiem że nie byłaby zdolną do takiego czynu. Także jej rodzice byli uczciwymi ludźmi. Przez długie lata mieszkali w oficynach naszego domu. Marta była moją przyjaciółką i towarzyszką zabaw. Spotykałyśmy się często w ostatnich czasach i rozmawiałyśmy o wszystkiem. Wiem także, że jest zaręczona z młodym zegarmistrzem i złotnikiem, Janem Kotlińskim. Znali się od dawna przedstawiła mi go pewnego razu. Kotliński nie jest złodziejem!

Z tych słów widać było, że żywo obchodził ją los towarzyszki zabaw dziecięcych.

Ojciec pogłaskał córkę po głowie i rzekł po przyjacielsku:

— Zapał twój świadczy o dobrem sercu kochana Helenko. Lecz uczucia łudzą. Nie przeczę, że młody złotnik i Marta wywierają dobre wrażenie, niestety zostało ono rozwiane wynikami dochodzeń policyjnych. W dzień po odkryciu kradzieży policja otrzymała list anonimowy rzucający podejrzenie na Jana Kotlińskiego, jako na przypuszczalnego wspólnika Marty Rymczakówny. Jan prowadzi na przedmieściu sklepik zegarmistrzowski i jubilerski, który odziedziczył po ojcu. Przy rewizji nie znaleziono prawdzie naszyjnika, lecz znaleziono złoty łańcuszek. Tłumaczenie się złotnika, skąd przyszedł w posiadanie tego łańcuszka, brzmi bardzo nieprawdopodobnie.

— Dlaczego nie miałby mówić prawdy? — upierała się Helena. — Należało mu udowodnić, iż kłamie, gdy twierdzi, że łańcuszek przyniesiono mu do naprawy.

Ty nie wiesz co twierdzi Kotliński, odpowiedział radca. — Wedle jego słów wieczorem tego samego dnia i w tym samym prawie czasie, kiedy Muratti spostrzegła brak skradzionych kosztowności, przed sklepem wysiadła z samochodu jakaś dama i prosiła go, by naprawił łańcuszek. Nie podała nazwiska, ani adresu. Po odbiór łańcuszka miała się zgłosić za kilka dni. Nieprawdopodobnym jednak jest opis wyglądu nieznanej kobiety. Włosy miała podobno nadzwyczaj jasne prawie białe, a oczy głęboko ciemne. Sądzę, że policja musiałaby wpaść łatwo na trop takiej osoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cych wersyj miała mu podobno posłużyć na cele naukowe do budowania aparatów i przeprowadzenia doświadczeń.

Oto co mówi inż. Marok o swoim wynalazku: „Mój wynalazek jest zupełnie prosty, jak zresztą większość wynalazków. Oparty jest przedewszystkiem na zmienności fal. Wysyłanie przez radjo i odbieranie wiadomości oparte jest dzisiaj na tem, że wiadoma jest z góry długość fali, na której odbywa się rozmowa. Bez tego niemożliwa jest praca radja. To było punktem wyjścia moich doświadczeń i badań.

Skonstruowany przezemnie aparat wysyła fale, które w ciągu sekundy zmieniają długość 60 tyś. razy. Każda długość fali posiada swój numer. Zaczynam np. rozmowę na fali oznaczonej nr. 531. 60 000-ej części sekundy fala ta zmienia się dzięki aparatowi specjalnej konstrukcji i zostaje zastąpiona falą nr. 550. Ta ostatnia fala trwa również 60 000 ną część sekundy i zostaje zastąpiona falą innej długości, powiedzmy fala nr. 560. Na zasadzie zmienionego zastosowania tych trzech fal odbywa się rozmowa. Fale te zmieniają się zatem, zastępując jedna drugą, 20 tyś. razy na sekundę. Aby podsłuchać rozmowę prowadzoną przy pomocy takich aparatów, osoba trzecia musi posiadać aparat nastawiony w odpowiedniej chwili, t. zw. w jednej 60 000-tej części sekundy na odpowiedniej długości falę. Odnalezienie długości fali i czasu, w którym fale się zmieniają jest rzeczą niemożliwą absolutnie. Równa się to prawdopodobieństwu wygrania wielkiego losu na loterji. Tajemnica telefoniczna jest zatem całkowicie zachowana i wszelki podsłuch telefoniczny jest wykluczony.

Wynalazek uczonego jest zupełnie wykończony i nie wymaga jakichkolwiek uzupełnień. Inżynier Marok skonstruował specjalne aparaty, które mogą być każdej chwili zastosowane praktycznie. Jeneralne próby wynalazku przeprowadzone zostaną w ciągu najbliższych dni.

I uczeni boją się...

Projekt roentgenizacji mumji Tutankhame na istnieje już oddawna. Zmarły lord Carnarvon odkrywca mumji pragnął przeprowadzić to natychmiast po ukończeniu wykopalisk. Upłynęło od tego czasu już kilka lat jednakże mumji nie prześwietlono. Historyków egiptologów zajmuje przedewszystkiem pytanie, co było powodem śmierci młodego faraona, który jak wiadomo zmarł we wczesnym wieku. Lekarzy-specjalistów zaś zastanawia jakich środków używali starożytni Egipcjanie, którzy w tak wspaniały sposób balsamowali swoich zmarłych. Sposób ten pozwalał im zachować ciała zmarłych dostojników w stanie nieuszkodzonym, odpornym na wszelkie zmiany klimatu przez całe stulecia. Pomimo takiego dużego zainteresowania ze strony fachowców, rentgenolodzy nie spieszą się ze swoimi aparatami. Może być, że powodem tego jest przykry wypadek, jakiemu uległ znany angielski rentgenolog Ralaigh, do którego w swoim czasie zwrócił się lord Carnarvon. Ralaigh zgodził się chętnie na prześwietlenie mumji. W przeddzień podróży, gdy wszystko było już kompletnie przygotowane Ralaigh nagle zachorował; choroby nabawił się przy doświadczeniach z promieniami X. W parę tygodni zmarł. Śmierć uczonego angielskiego, śmierć Carnarvona i kilku jeszcze osób, które pracowały przy wykopaliskach napełniła zabobonnym lękiem nietylko laików, ale nawet ludzi nauki. Lepiej z tajemniczą mumją nie zaczynać. W każdym razie należy niezbicie stwierdzić fakt, że dotychczas mimo kilkakrotnych ogłoszeń, mimo wezwań nie zgłosił się żaden rentgenolog, któryby chciał prześwietlić mumję Tutankhamena. A przecież ogłoszenia zamieszczono nie u nas w ciemnym kraju zabobonów, ale w trzeźwych bez przesądów państwach zachodnich, gdzie analfabetów prawie niema.

Rentgenizacja mumij egipskich już kilkakrotnie miała miejsce. Mumje, znajdujące się w paryskich muzeach prawie wszystkie są prześwietlane. Stwierdzono przy tej sposobności, że wiele chorób, uznanych w naszych czasach za „zupełnie nowe", czy „nowoczesnie", wynikające ze specjalnych zmienionych warunków życia, czy klimatu, istniały już w starożytnym Egipcie.

Wesoły kącik.

Drzemiący talent.

— Pański syn podczas nauki robi wrażenie zaspanego.

— To może jest właśnie talent, który w nim drzemie.

Fatalna pomyłka.

Gość do kelnera w restauracji:

— Proszę zawołać właściciela, abym mógł podziękować mu za wyjątkowo miękki i dobry befsztyk, który dziś dostałem.

Kelner wystraszony.

— Na miłość Boską, niech pan cicho siedzi! Ja się pomyliłem, bo to był befsztyk dla niego przeznaczony.

Syn marnotrawny.

— Ani centa już nie dostaniesz! — Od dziś dnia dla mnie umarłeś!

— No to daj mi choć pieniędzy na pogrzeb.

Także pochwała.

— Wie mama, nauczyciel chwalił mnie dziś przed całą klasą.

— Nie może być. Cóż powiedział?

— Powiedział; wszyscy jesteście osły, a Pawełek to już największy.

* * *

Najleprzy patron.

— Jakie imię dajecie dziecku?

— Cyrjak, kochany kumie.

— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Ja umyślnie w kalendarzu takiego szukałem. Taki patron najlepszy bo ma mało ludzi pod woją opieką, to lepiej malca dopilnuje.

* *

Co dostanie.

Pewien chłop ubezpieczył swoją posiadłość od ognia. Skoro mu agent przyniósł policę, ubezpieczony pyta:

— A ile ja dostanę, jeżeli mój dom jutro się spali?

— Przynajmniej trzy lata — odpowiada agent.

* * *